

Ciągle potrzebna Wasza pomoc

Data publikacji: 31.03.2016 19:00

Miało być już otwarte, ale jak w życiu - zawsze pojawiają się różne problemy. Skoczowskie Hospicjum 'Otwarte Drzwi' ciągle boryka się z brakiem funduszy. Jesienią plotka, że powstaje tutaj prywatny dom opieki nad seniorami spowodowała, że z inwestycji wycofał się główny sponsor. Do zakończenia inwestycji niewiele już pozostało. Chorzy na raka pacjenci znajdą tutaj fachową opiekę i w najcięższych chwilach życia nie będą sami.

Z Wiolettą Staniek, prezes Stowarzyszenia 'Otwarte Drzwi', rozmawia Jan Bacza.

Kiedy rozmawialiśmy jesienią, wydawało się, że hospicjum otworzy drzwi już za kilka tygodni. Będzie miało pierwszych gości, domowników. Nie udało się z racji tego, że główny sponsor, przed ostatnim krokiem wycofał się. Jak sobie radzicie?

Radzimy sobie. Idziemy cały czas do przodu. Może mniejszymi krokami niż przedtem, ale posuwamy się cały czas do przodu dzięki ludziom, którzy nie stracili w nas wiary. Którzy nam ciągle pomagają i hospicjum rośnie. Rośnie do tego, aby jak najszybciej mogło przyjmować pierwszych pacjentów.

Jak ta pomoc się objawia?

W ten sposób, że przychodzą do nas panowie, w swoim wolnym czasie, po pracy zawodowej. Kafelkują łazienki, fugują, podwieszają sufity. Robią typowe prace wykończeniowe. To co jest na bieżąco. Jesteśmy bardzo mile zaskoczeni, że tacy ludzie są, sami od siebie przyszli i działają.

Czego brakuje jeszcze. Jakie pozostały ostatnie prace?

Pozostało nam wstawić drzwi, powiesić umywalki w łazienkach, powiesić lampy. Musimy mieć odbiór straży pożarnej i innych urzędów. Wówczas będziemy mogli przyjmować pacjentów.

Brak głównego sponsora bardzo przyhamował prace. Ale krok po kroku idziecie do przodu. Jak myślicie, kiedy pierwsze osoby będą mogły zamieszkać tutaj.

Chciałabym, żeby stało się to już. Potrzeby są ogromne. Świadczą o tym chociażby ciągle telefony o umieszczenie chorego człowieka w domu hospicyjnym. Te nasze dwadzieścia łóżek jesteśmy w ciągu tygodnia założyć....

Założyć i niestety zapłacić.

Tak. Ale niestety trudno mówić o jakichkolwiek terminach. Chcemy jak najszybciej. Nie poddaliśmy się, walczyliśmy dalej. Dalej prosimy o wsparcie i pomoc. Każda para rąk się przyda, każda złotówka jest dla nas ważna. Wszystko nam się przyda tak jak w domu.

Pomoc fizyczna - ją macie. Są wolontariusze. Ale nie wszystko, czasami potrzebna jest specjalistyczna ekipa a przede wszystkim pieniądze na wyposażenie. Jak je zdobywacie.

Oczywiście cały czas zebrząc. Tak jak to ma miejsce od początku budowy hospicjum. Cały czas chodzimy, prosimy po firmach. Część z firm zgadza się nam pomóc w całości. Niebawem przywieziemy płyty do podwieszenia sufitów, hurtownia z Bielska nam podarowała. Wiele trzeba się nachodzić i naprosić, tym bardziej że byliśmy w euforii, że już mieliśmy pracować pełną parą, hospicjum miało działać. Trochę ta euforia została stłumiona, musimy

odbudowywać kontakty i zaufanie społeczne. Ale dajemy radę.

Mówi pani, że będzie dwadzieścia miejsc i praktycznie od razu znalazły by się osoby, które by tutaj zamieszkały. Kiedyś w rozmowie wspominała pani, że nasz powiat przoduje w statystykach gliwickiego Centrum Onkologii.

To były statystyki z roku 2014, myślę, że niewiele się zmieniło. Widać to po przybywaniu pacjentów w hospicjum domowym. Od sześciu lat jesteśmy w domach, pomagamy ludziom w całym powiecie i widzimy również, że tych nowotworów złośliwych, nieuleczalnych niestety przybywa. Taką zatrważającą informacją jest to, że średnia wieku naszych pacjentów się obniżyła drastycznie. Mamy pod swoją opieką osoby w wieku 40, 50 lat. To młodzi ludzie w kwiecie wieku.

Ilu osobom pomagacie w domach?

Z roku na rok ich przybywa. Mniej więcej dla dziesięciu, piętnastu osób jesteśmy do dyspozycji non stop. Nie wliczamy w to porad, czy konsultacji telefonicznych. Ludzie pytają też o wypożyczalnię sprzętu medycznego, bo to też robimy. No i oczywiście pomagamy też dzieciom.

Tutaj też miałyby swoje miejsce?

Oczywiście, aczkolwiek idea hospicyjna polega na tym, by chorzy mogli być w domach a tym bardziej dzieci. Dzisiejszy XXI wiek powoduje, że mamy na tyle sprzętu, który możemy używać w domach, że dzieciaki mogą w nim pozostać, nawet pod respiratorem, czy tlenem. To duży plus i postęp.

Czym różni się hospicjum od opieki szpitalnej?

Hospicjum to jest dom. Szpital toczy się swoimi zasadami, procedurami. Tam pacjent jest punktem dla medycyny. W domu hospicyjnym, jest tak jakby u siebie w domu. Staramy się ten domu mu tutaj zapewnić poprzez to, że może przywieźć swoje meble, może przyprowadzić swojego zwierzaka. A przede wszystkim to, że tutaj pacjent jest cały czas mobilizowany do życia, funkcjonowania nawet w tak trudnej chwili jak choroba. Cały czas pokazujemy, że hospicjum to ciągle życie. Ten pacjent ma żyć, ma się rehabilitować ma chcieć rano wstawać z łóżka i po to są właśnie domy hospicyjne.

Inaczej umiera się w hospicjum?

Najlepiej się umiera w domu. W swoim rodzinnym, w swoich ścianach, przy swoich najbliższych. Myślę, że to jest dla każdego z nas najlepsze miejsce odchodzenia. Aczkolwiek nie zawsze jesteśmy w stanie zapewnić tak dobrą opiekę w domu chorego. Po to powstały domy hospicyjne, aby nie został sam. Aby miał szansę na to, że ktoś do samego końca trzyma go za rękę. Ktoś do samego końca z nim rozmawia i przede wszystkim on czuje się bezpiecznie. Że nie będzie go bolało, że to co ma się wydarzyć – że się tak wyrażę – przejdzie w miarę płynnie.

W świadomości społeczeństwa kojarzy się z miejscem do umierania. Tym ostatnim domem. Ale to nie jest tak, że stąd już się nie wychodzi.

To kolejny stereotyp, który chcemy obalić. To nie jest umieralnia. My nie chcemy wchodzić do domów pacjentów w momencie przyjazdu zakładu pogrzebowego. Chcemy pomagać i taka jest najlepsza metoda, żebyśmy byli od początku, od chwili zdiagnozowania choroby onkologicznej do momentu albo odejścia albo wyzdrowienia. My również mamy pacjentów, którzy wyzdrowieli. Dzieci, które mieliśmy pod swoją opieką kwitnąco teraz funkcjonują, żyją. Hospicjum to nie jest umieralnia i że to ostatnie miejsce w którym pacjent jest. On może być u nas na chwilę, na tydzień, dwa. W zależności od tego jakie są potrzeby w rodzinie. Czasami pacjenta w hospicjum umieszcza się, bo rodzina chce odetchnąć, chce pojechać na wczasy. Oni normalnie żyją.

To złapanie oddechu dla osoby opiekującej się też jest potrzebne.

Oczywiście, jeżeli wiemy, że chorej osobie jesteśmy potrzebni 24 godziny na dobę, to ten oddech tej rodzinie jest potrzebny. I po to jest ten dom hospicyjny, aby oni byli pewni, że ten członek rodziny jest zabezpieczony, a oni

zbierają oddech na następne miesiące opieki nad nim.

Dziękuję za rozmowę.

**Cały czas na rzecz hospicjum Otwarte Drzwi można przekazywać 1% podatku. KRS stowarzyszenia:
0000347243**

Stowarzyszenia czeka również na wpłaty ING BANK ŚLĄSKI 57 1050 1083 1000 0090 7210 0499